

## **KRYSTAŁ MASY - OPIS PROJEKTU**

ANNA JOCHYMEK

LONDYN 2018 - 2019

“Kryształ masy” to projekt praktyczny będący główną częścią doktoratu który realizuję na Akademii Sztuk Pięknych w Poznaniu i który rozwijałam w Salde School of Fine Art (UCL) w Londynie jako Visiting Research Student (2017 - 2018) i Honorary Research Associate (2018 - 2019)

Tytuł doktoratu:

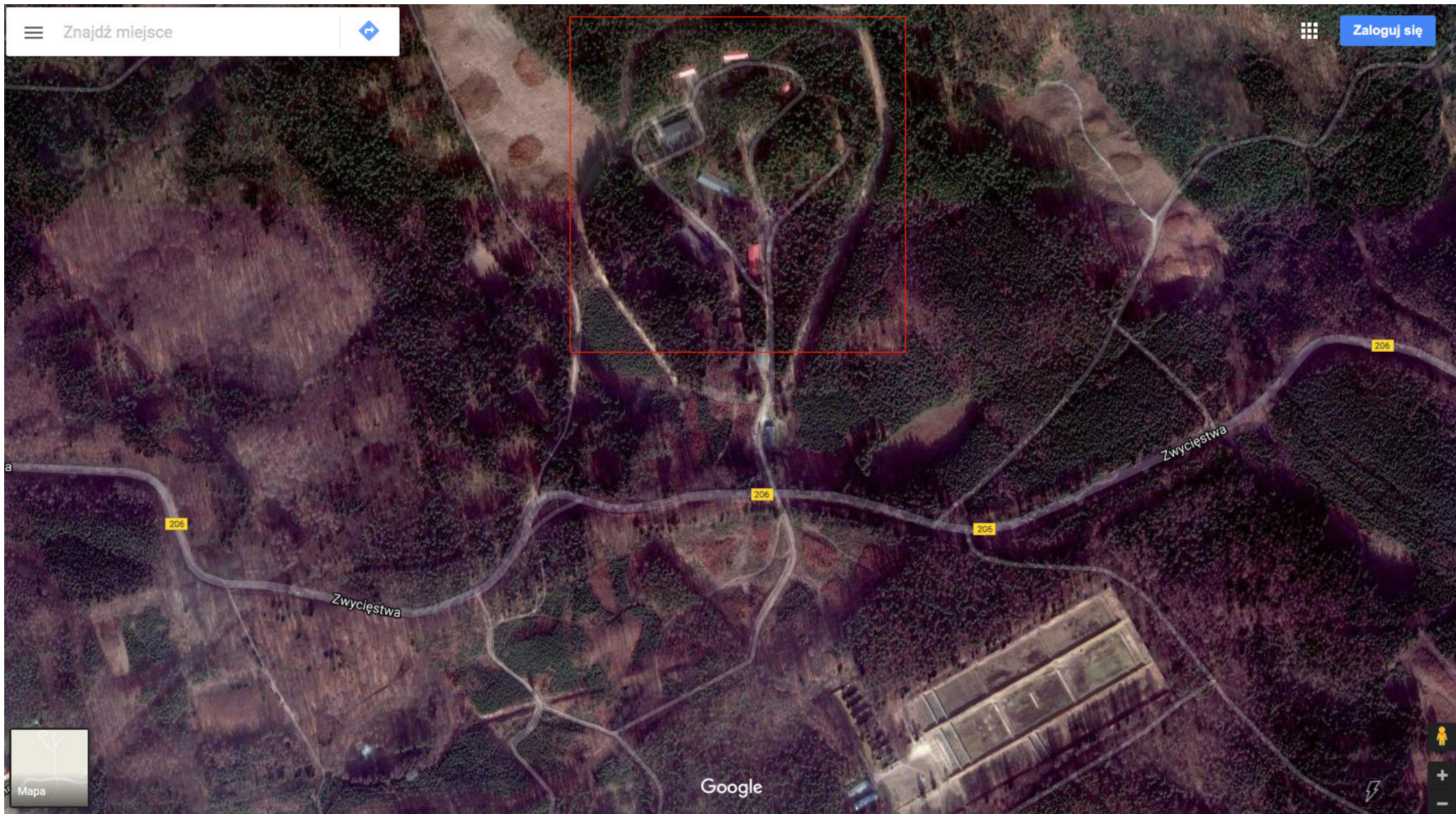
“Kryształ masy. Przestrzeń strachu w społeczeństwie współczesnym”

## POCZĄTEK

Pierwszym etapem było zdefiniowanie interesującej mnie tematyki. Tekst, który napisałam w listopadzie 2017 roku pod tytułem „A4TERRITORY” jest analizą mapy myśli jaką stworzyłam, żeby przyjrzeć się zagadnieniom i zjawiskom jakie mnie w tamtym czasie zajmowały. Wynikiem tej podróży po skojarzeniach i budujących się między nimi połączeniach było zdefiniowanie pojęcia „przestrzeń strachu”, które w efekcie stało się głównym tematem mojej pracy doktorskiej.

## ROZWINIĘCIE PROJEKTU PRAKTYCZNEGO

Kiedy zaczynałam pracę nad projektem praktycznym zadzwoniłam do mojego ojca i zapytałam go o to, jak on, jako żołnierz, doświadczył „przestrzeni strachu”. Odpowiedź nie mogła być oczywista, ponieważ nigdy nie uczestniczył w misjach pokojowych, a jego życie (jak mi się wydawało) nigdy nie było narażone na bezpośrednie zagrożenie. Jako inżynier prowadził między innymi zajęcia z budowy i eksploatacji wyrzutni raketowej oraz budowy i eksploatacji stacji radiolokacyjnej. Pozycja majora, jaką posiadał, wiązała się jednak z kilkoma dodatkowymi obowiązkami takimi jak odbywanie nocnych kontroli w jednostce położonej w lokalnym lesie, na terenie której znajdowały się magazyny amunicji. Całość otoczona była podwójną siatką i przez ten korytarz w formie pętli mój ojciec musiał za każdym razem przejść. Charakterystyczną cechą tej sytuacji był fakt, że ścieżka oświetlona była reflektorami. Żołnierze byli wyeksponowani, a reszta tonęła w mroku: „Miałem te myśli, że ktoś się za tą siatką pojawi, że zaatakuje, a ja mam tylko 2 metry na wykonanie jakiegokolwiek manewru”. Sytuacja paradoksu, w której strażnik znajdował się w klatce. Mundur nie maskował i nie chronił żołnierza przed niczym. W tej sytuacji był tylko dodatkowym elementem eksponującym jego obecność i bezbronność.



Widok z Google Maps, Koszalin, Polska, 2018.

Czerwonym kwadratem zaznaczono magazyn amunicji zlokalizowany w koszalińskim lesie.

## FIGURA ŻOŁNIERKI NA ROLKACH

Siedząc w studiu, wpatrywałam się w rewers mojej wizytówki. Jest tam wydrukowana dystynkcja wojskowa majora – gwiazdka i dwie belki. Symbol, który nigdy nie należał do mnie, ale stanowił reprezentację pewnej idei i wspomnienie projektu magisterskiego z 2013 roku pt. „Bâton Fleurdelisé”. Dorysowałam do niej cztery kółka. W pewnym sensie cały znak nabrał nagle dynamiki. Instynktownie pomyślałam o rolkach. Powstała nowa dystynkcja - dystynkcja żołnierza na rolkach. Zaczęłam myśleć o całej armii, która zamiast maszerować w szyku, przejeżdża przez miasto, ale w uprawianiu jazdy na rolkach zawsze podobała mi się samotność trenującego skatera. Sprowadziłam do Wielkiej Brytanii mundur wojskowy mojego ojca. Przymierzyłam go. Pierwszy raz w swoim życiu. Leżał idealnie. Włożyłam rolki. Wizerunek był kompletny. Stałam się migrantką w archetypicznej zbroi polskiego mężczyzny z protezami na nogach w państwie, które stanowi symbol upadku idei wspólnej Europy i ruchu, który wybija rytm XXI wieku.

Z jednej strony jazda na rolkach to wolność. Doświadczenie przestrzeni w kreatywny i niekonwencjonalny sposób, traktowanie każdego elementu podłoża jako wyzwanie, rebelia, bunt. Z drugiej - łatwość upadku i *death drive*. Rolki podwyższyły moją sylwetkę i dały mi szansę na wyjątkową, szybką i efemeryczną obecność w przestrzeni miejskiej.



## MIEJSCE

Analizując zmieniający się kształt Londynu wróciłam do początków jego historii. Zidentyfikowałam pierwszą historyczną granicę miasta – Roman Wall, które pod nazwą Londinium zostało przez Rzymian w V wieku. Roman Wall, stał się dla mnie punktem odniesienia i dał przestrzenny kontekst dla obecności żołnierki na rolkach. Historia miasta jest historią skomplikowaną i wielowarstwową, ale bez niej to miejsce by nie istniało. W procesie dalszych poszukiwań i studiowania historycznych map zaczęłam odkrywać, że granice muru w wielu miejscach przechodziły dokładnie tam, gdzie obecnie znajdują się główne ulice otaczające ściśle centrum i serce miasta – London City. Co więcej północna część muru pokrywała się z ulicą, której nazwa brzmi London Wall Street. Natomiast z południowej strony, tuż naprzeciwko Tower of London, istnieje wciąż zachowany oryginalny kawałek muru z V wieku. Idealna pętla - jaką stworzyłam studiując obie mapy - wyznaczyła trasę, którą żołnierka na rolkach miała przemierzyć później wielokrotnie, markując swoją efemeryczną obecnością pierwsze granice miasta założonego i tworzonego przez migrantów. Przestrzeń strachu miała wybrzmieć dzięki fizycznemu poruszaniu się po mieście, podążaniu siatką ulic, żył miasta, którymi płynie życie jego mieszkańców.





## DOKUMENTACJA DZIAŁANIA

Wielokrotnie myślałam o charakterze pracy wideo, jaka w efekcie powstanie. Myślałam o książce Cormaca McCarthy'ego Droga i o świecie, w jaki zostałam przez niego zabrana; o kolorach, jakie widziałam, emocjach, jakie czułam, empatii, jaka została we mnie rozbudzona. Jej bohaterowie wędrowali nocą po apokaliptycznych bezdrożach Ameryki, ale w momencie, kiedy czytałam książkę, wydawało mi się, że wszystko dzieje się w dzień. Śledziłam ich losy podążając za nimi. Myślałam o grach komputerowych, w które grał mój ojciec, kiedy byłam nastolatką. Nigdy nie miałam odwagi zagrać w Quake II samodzielnie, natomiast z pasją siedziałam obok ojca i oglądałam, co działo się na ekranie. Podążałam za nim, podążałam za postacią, którą grał, a która pokazywana była z perspektywy pleców. Tej samej, której użył Gus Van Sant w filmie Słoń z 2003 roku.

Postanowiłam zastosować tę perspektywę i w ten sposób zaprosić widzów do wejścia w sytuację, którą stworzyłam. Figura żołnierki stała się anonimowym przewodnikiem po odrealnionej przestrzeni. Pętli, w której obecność i proces doświadczania wydaje się nie mieć końca.

## DŹWIĘK

Chcąc odizolować postać i nadać jej wyraźniejszego charakteru, dźwięk został dodany w postprodukcji. Za pomocą mikrofonów kierunkowych dograłam dźwięk rolek, który po pełnym wyczyszczeniu został podłożony pod materiał wideo. Częściowo pomysł ten również zaczerpnęłam z estetyki gier komputerowych. Widea na których żołnierka się nie porusza, nie posiadają dźwięku.



## PREZENTACJA PROJEKTU - INSTALACJA WIDEO DOŚWIADCZENIE

Podsumowaniem projektu jest instalacja wideo, której zadaniem będzie wprowadza widza niemal fizycznie w sytuację, dając możliwość doświadczenia tego, że *space of fear* ich właśnie otacza, a oni znajdują się w spokojnym centrum. Tekst „A4TERRITORY” dał mi możliwość literackiego zbudowania i przyjrzenia się pojęciu „*przestrzeń strachu*”. Bezpośrednie działanie w przestrzeni miejskiej jest fizycznym zmierzeniem się w tym pojęciem. Instalacja wideo umożliwia włącznie szerszej publiczności do niemal partycypacyjnego uczestnictwa w metaforycznej „przestrzeni strachu” i ma pobudzić do refleksji nad tym czym dla nas jest to pojęcie i jaką pozycję wobec niego powinniśmy przyjąć w XXI wieku.

Dotychczas część projektu (jeszcze w trakcie zbierania materiału) była prezentowana jako trzykanałowa projekcja w ramach wystaw grupowych: ‘Sharing Borders’ w Slade School of Fine Art w Londynie (2019), ‘Digital Diaspora’ w Centrala Art Space w Birmingham (2019) i ‘Digital Diaspora’ w Studio 44 w Sztokholmie (2019).

Forma prezentacji była dostosowana do możliwości miejsca i charakteru wystawy grupowej oraz materiału jaki na tamten moment posiadałam.

Link do roboczego montażu:  
<https://youtu.be/4FGWOUVuyUo>







Kryształ masy (in progress), widok ekspozycji,  
Centrala Space, Birmingham, 2019

## PREZENTACJA PROJEKTU - INSTALACJA WIDEO

Obecnie posiadam dwa rodzaje materiału wideo. Jeden to ten w którym kamera podąża za żołnierką. Drugi to materiał nagrany 29 marca 2019 roku o godzinie 23.00 - czyli pierwszej planowanej dacie nastąpienia Brexitu. W tym wypadku kamera była przymocowana do ciała skaterki i jest to obraz "z perspektywy żołnierki".

Planowana ekspozycja zakłada powrót do pierwotnej idei "przestrzeni strachu" i wyeksponowanie całego materiału na kilku projekcjach rozmieszczonych w przestrzeni (kilka inspiracji załączam poniżej). Montaż wideo ich rozmieszczenie zostaną dopasowane do warunków miejsca w jakim projekt będzie prezentowany. Zakładam elastyczność w kwestii skali wideo i przewiduję zróżnicować ich rozmiar.

Pierwotnie widea były zsynchronizowane, ale po doświadczeniu kilku wystaw nie uważam tego rozwiązania za dobry pomysł. Będę również unikać zostawiania zbyt wielu przerw między pojawiającymi się, kolejnymi obrazami tzw. "blanki", które również nie sprawdziły się podczas poprzednich projekcji.



*Kryształ masy*, klatka z filmu  
kamera podąża za figurą żołnierki na rolnkach



*Kryształ masy*, klatka z filmu  
kamera przymocowana jest do ciała skaterki



*Kryształ masy, szkic ekspozycyjny,  
wizualizacja możliwej aranżacji przestrzeni*

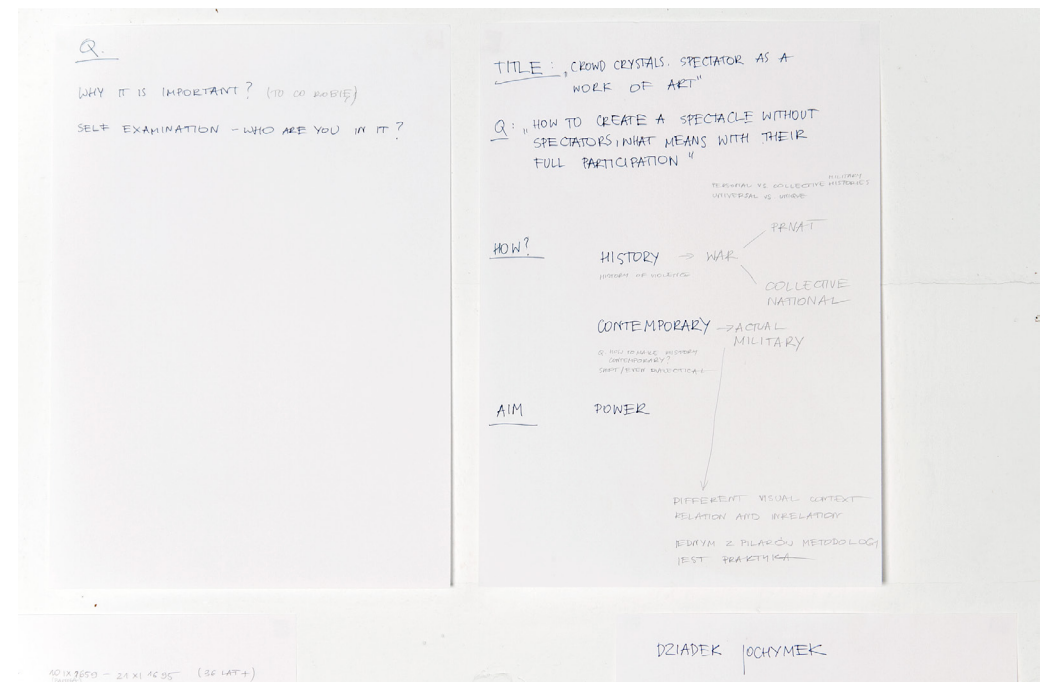


When I can't sleep at night I'm imagining a white peace of paper in bright, unending space. My gaze is getting closer to the paper. I'm watching it from every angle. It is easy to rotate paper in gravity-free space. Then I'm starting to fold this paper. Every time when I'm folding it I'm getting closer to it. White fractal becomes a remedy for insomnia. Whiteness absorbs me. It seems like death is quite similar to falling asleep.

A piece of A4 paper is present in my research practice from the beginning. I just like this surface. My studio's wall is filled with sheets of paper full of notes. My friend named it: A4TERRITORY. I like that. It sounds like AIR FORCE TERRITORY. The fact that my father served at Air Force Training Centre gives it a familiar and powerful resonance. You can feel space and air in it. It is also suggestive of the sky – "only sky is the limit". An intimidating idea that what is limiting our concepts is only that metaphorically sky.

A white piece of paper in A4 size is more informal than any bigger sheet. Any gesture made in relation to this ordinary sheet of paper is not categorical. A4 has its own mobility, can always be easily replaced or removed. It is an extremely good excuse for testing and experimenting. Normally I would just make notes and spread them on my desk on the surface surrounding my computer. This time I decided to stick them to the wall in particular way even though I'm not a great fan of diagrams. Probably, because I always had a problem with starting points. My thoughts are just floating so I decided to follow them as they appeared. I became a flaneur of my own thoughts and just forget about the centre. After few days it became hard not to notice strong connections between elements. Creating this text I knew that the story wouldn't be a chronological one. It's base will be the emotions and unexpected coincidences between those bits and pieces.

I assumed that having a PhD thesis already clarified would help. I started

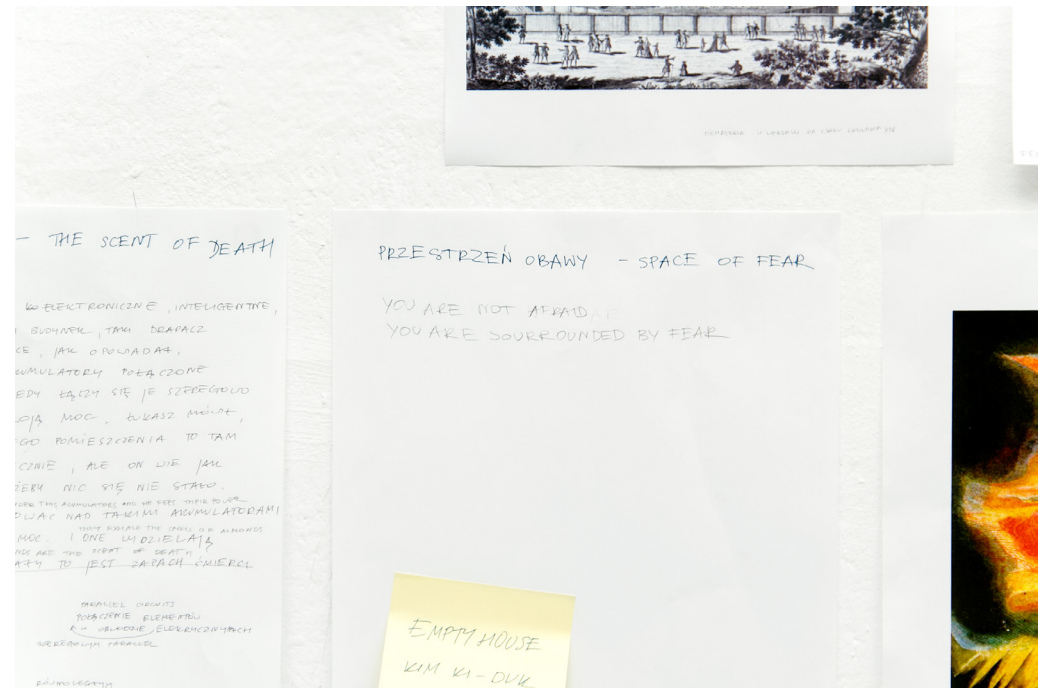


with the statement “Crowd Crystals. Spectator as a work of art”. Unfortunately, the longer I analyzed the spectrum I was covering the more unsure I become. I had a formal structure which normally appears at the end of the creative process and it was necessary to dig much deeper to find what was actually missing – the content. I decided to take a step back and to start the journey from the beginning. Humility was going to play an important role in this process. I gathered all previous thoughts, ideas, flash backs and faced them once again with unrestricted mind.

“Space of fear” appeared in my mind so unexpectedly and with such strength that I knew with absolute certainty that I have to find a material representation for it. I thought about space, which is a pure fear itself, where we are not afraid we just can feel that fear surround us. Don’t know how or don’t know where. Don’t know how real or how abstract that space should be. Don’t know what type of relation and reaction between space and spectators it should generate. It is difficult at language level to describe if it is fear of angst, anxiety or of being scared. Some unknown universe became manifest and was crystallized from the chaos that day.

It came to my mind that from a formal, material point of view Bentham’s Panoptikon would serve my needs well. Mostly because it does not allow to perform actions - it is an action itself. Architecture assumed the capability of man. The difference between Panoptikon and any other architecture of power can be found in the auto functionality it has. The surprise appears once you realize that no one is needed to manage the space. The space is like perpetuum mobile of functionality. The structure itself became a watchman, as Bentham said: “I will be the gaoler. You will see that the gaoler will have no salary - will cost nothing to the nation”.

In 15th century in Versailles, a panoptikon shaped menagerie was created upon the orders of Ludvig’s XIV. The concept of panopticon per se didn’t exist in Bentham’s age even though it’s execution already occurred.

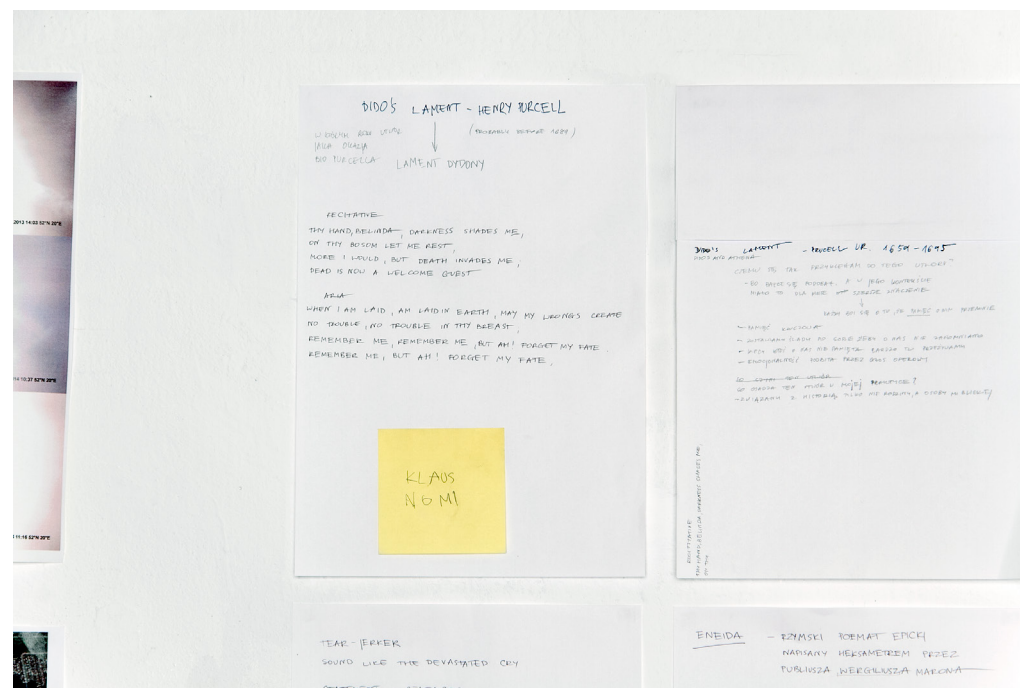
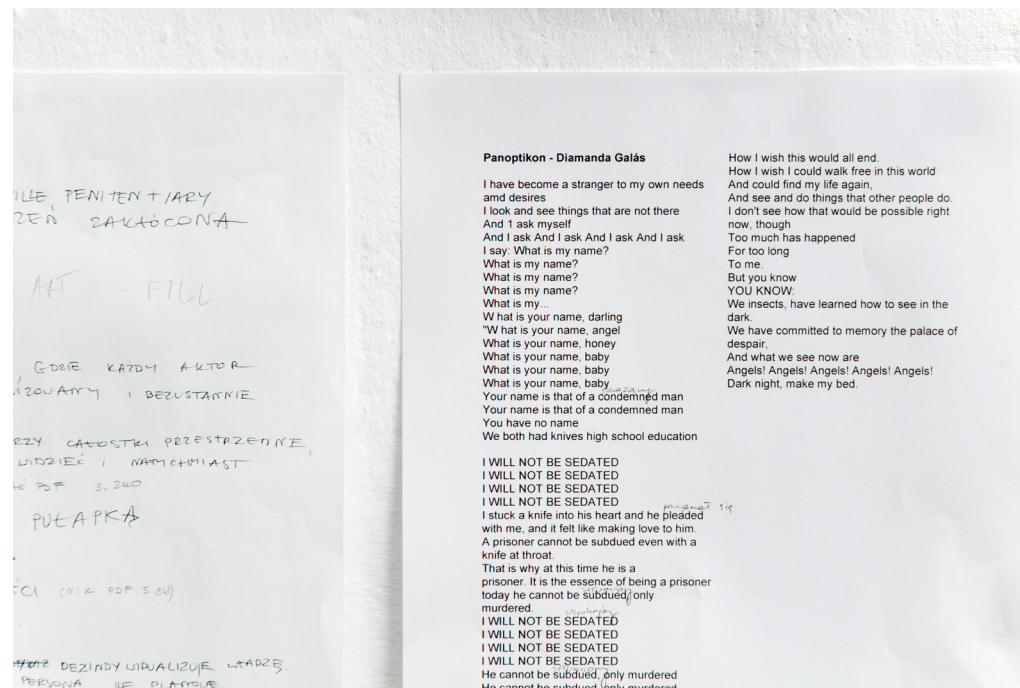




information about engineer Carlos Espinosa Arancibia from Chile who in 60s developed and patented so called “mist catcher” (atrapanieblas). A sophisticated half broken, hexagonal construction was designed to collect water at Atakama desert. The scientists were inspired by Namibian Beetles *Onymacris unguicularis*. The project was donated to UNESCO for free use. Visions of a “protective” aspect of never executed architecture had a special meaning for me and found their unexpected continuation in designs which find hope in the hopeless places.

I can't escape from the fact that, as Diamanda Galas said: “I have become a stranger to my own needs and desires. I look and see things that are not here”. That is the first line of lyrics written and performed by her sound work titled “Panoptikon”. She has been described as “capable of the most unnerving vocal terror”. She is a rebel, a fighter and unusual to say the least. She is a classically trained singer with a three and half octave range and a very strict, tough vocabulary. She is angry, primarily about AIDS. She has been an AIDS activist since 1994. Two years before she lost her brother to the disease. It's worth to noting that Amanda's outrage is often best expressed with a scream. She has become a medium for sounds work with it's materiality. Completely new universe of sounds and emotions. At this point I have to mention Marina's Abramović performance “The Artist is Present”. An effective show displayed at MOMA New York in 2010 and American style movie production that comes with it, which was a part of huge promotional campaign. Even it was probably one of the weakest pieces performed by her. Imagine that instead of her we have an opera singer sitting on a chair for 700 hours in silence. Imagine that castrated vocal sphere. Tension. Not cheap tension. Not cheap suffering but almost physical absence of missed potential. Nostalgia, pain, tension, melancholy, sadness utopian devotion.

Why does Dido's Lament aria “When I am laid in earth” from the opera Dido and Aeneas by Henry Purcell breaks my heart every single time?



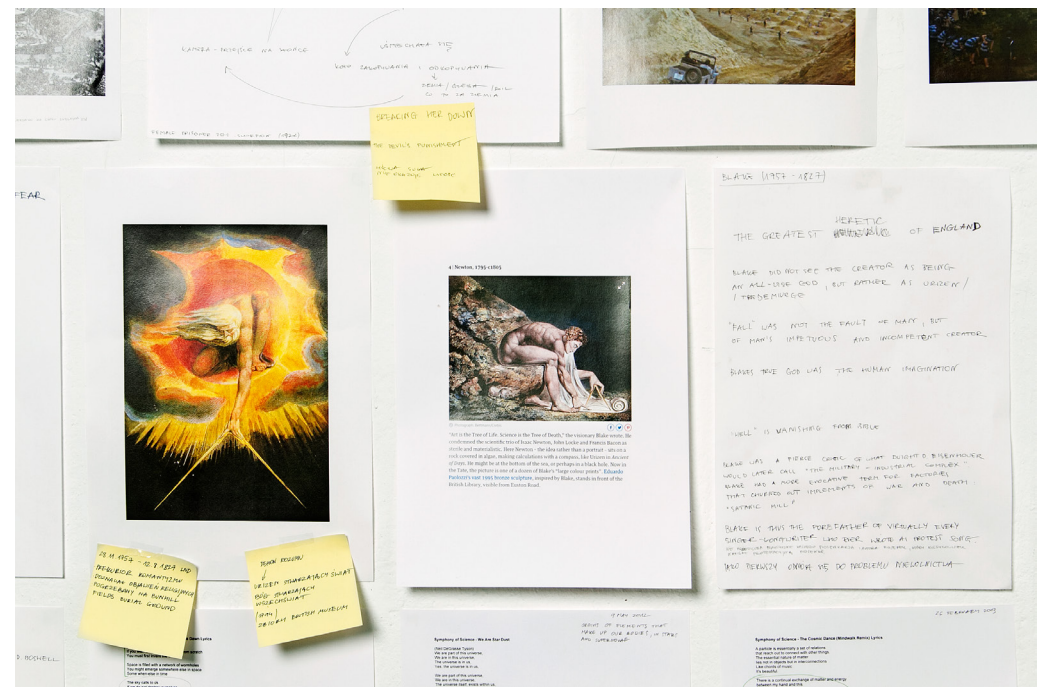


Maybe because most of us want stay immortal these times. That secret wish to be important to at least one person which will give us an illusionary feeling of timelessness. In the past I thought that if one day someone like Gombrich will insert my name in his book I'll be saved. On the one hand to be forgotten is one of my biggest fears but at the same time I feel an irresistible temptation to just drown in oblivion. Maybe that's why I'm keeping that ephemeral vibe in my projects. Mirosław Bałka once showed me his sculpture. It was a permanent concrete structure at Umedalens Skulpturpark in Umeå in Sweden located in a ground depression. Looking from the top at his work he told me that maybe in centuries to come after huge earth catastrophe someone will discovered it and will think these are a trace of some past architecture or urban structure.

“When I am laid, I am laid in earth, May my wrongs create  
 No trouble, no trouble in thy breast;  
 Remember me, remember me, but ah! Forget my fate.  
 Remember me, but ah! forget my fate.”

The same words stay strong, sang four centuries later by Klaus Nomi. Nowadays this message may be perceived even stronger. He died too early, he was suffering from Aids and he's hard to forget. Luckily.

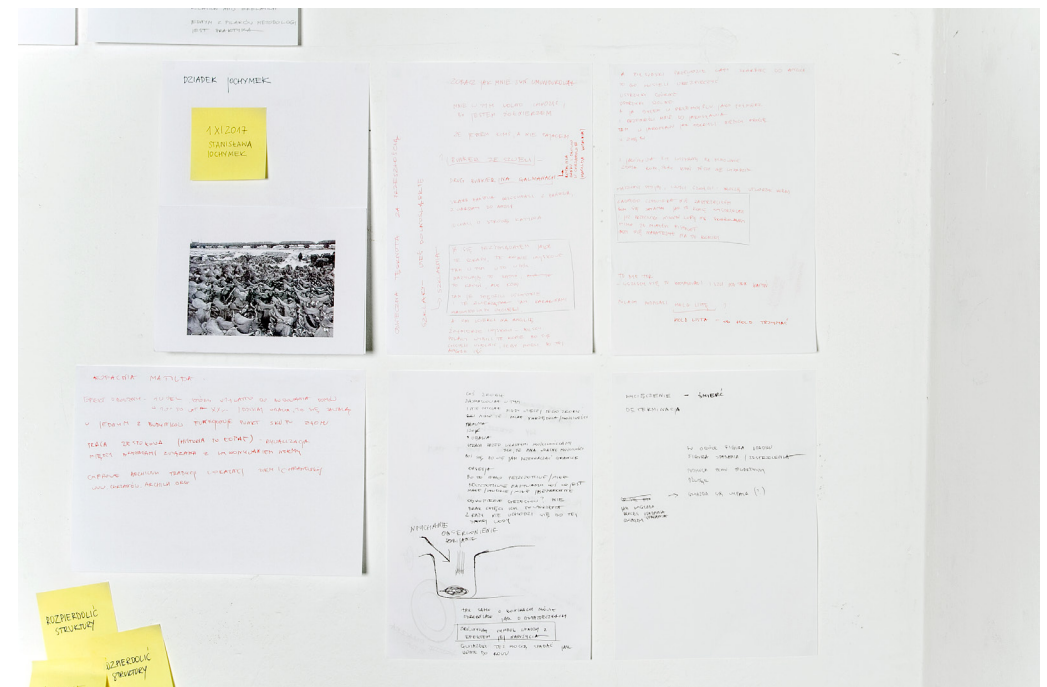
It seems like we are living in times and in a place that was created somehow by a strange coincidence. I kept in my mind Blake's representations. He didn't see the creator as being an all-wise god, but rather as Urizen a “self-deluded and anxious” forger of pre-existent matter. He's using not only capabilities of his own body. The callipers become a prosthesis, an extension of the human body. At that point it indicates a change of category from impossibility even disability in a direction of possibility. Here where the action is indicated by caliper the person itself appears completely dependent and almost disabled without it. They are integral. Nietzsche used to say that he would not believe in a God who can't dance. It's hard to disagree with the fact that your state of mind changes while you're sitting or while you're dancing. I find it



to observe this Individual making perfect circles. There was a time when I found out that I could rediscover circle shape for myself. A Japanese movie from 1972 “Female Prisoner 701: Scorpion” contains a scene where we can see a group of female inmates digging a hole in the ground. One of them showed no sign of remorse when she was left to stay there alone once all other woman left the hole with the order to fill it up. Their bodies created ring shape circle with a central point in a form of persistent female inmate. After few weeks I realized that holes in the ground created by human hands are never round. Graves, trenches, grounds under buildings, mines, canals - they are never round. I watched that movie again. Everything in that scene is about circles. The round shape of the hole, the women whose cultural symbol is a circle, the prison lights chasing the space, the circular movement of the camera, endless circle of digging and burying and finally the movement of the camera to the sun.

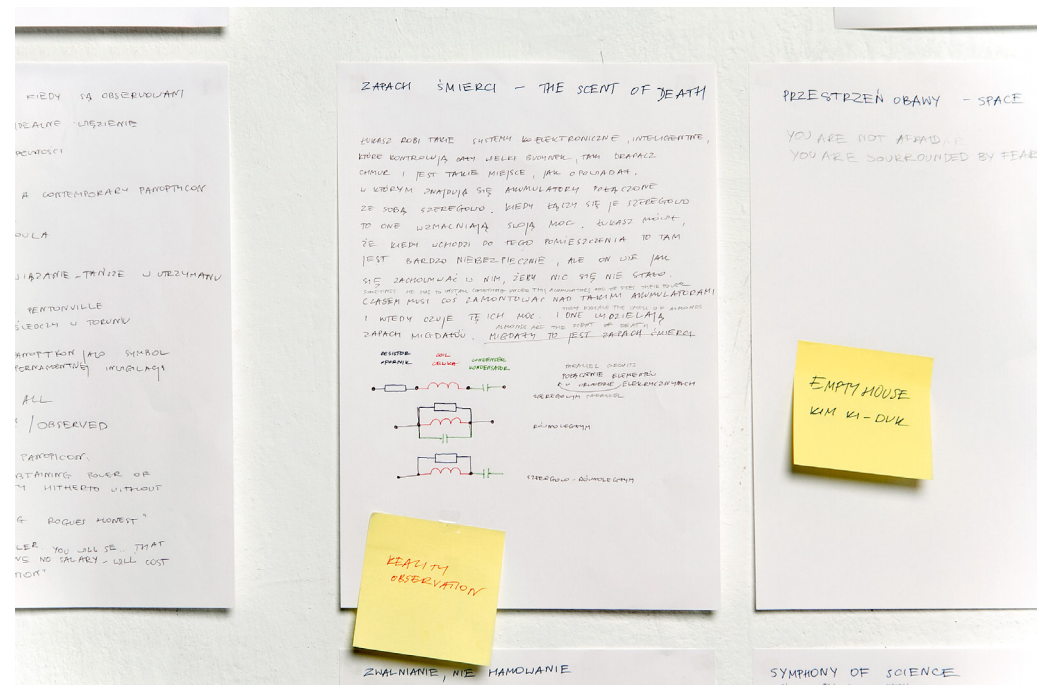
Because of this particular scene I was thinking about round holes while my grandfather was telling me a story from the time when he was in professional military service fighting with the Ukrainian Insurgent Army in south-eastern mountains in Poland. It was soon after I IWW ended, between 1945-1947. Throughout his life he never said a word about his activity as a soldier (he was in the service only these 2 years having been only 19 years of age). A historical source says that this particular partisan activity was extremely brutal. At the end of his live he had advanced Alzheimer and could speak only about the war. There was one story, which was always hurt him and provoking him to cry. A story about horses which were gathered in a hole and shot: “I watched these neglected animals, those military horses down there, in the hole. They plunge them all, that innocent beings, and smashed them with rifles”. No one from my family knows the actual place or the precise facts, not even to which army those horses belonged.

I have thought about this scene many times and can always see the



round hole. Some time ago I found pictures full of saddles on an Internet. It's from a different period and place, Stalingrad 1943. I never realized that these saddles were such a precious and useful item. You can kill a horse, but you would keep the precious leather saddle. Leftover. The picture becomes a formal representation of a tragedy that happened or could happen to my grandpa. Unfortunately I believe that it wasn't his sick fantasy, but a historical event, which caused this trauma. I asked him if he killed anyone. He answered that he didn't target anyone with a barrel even if he had a gun because he looked at these horses, but I can not tell with certainty that he didn't kill.

Sensory sensitivity affects us strongly. Can you imagine the scent of death? I can only guess that it depends on the personal experience, one I have never had and I'm somehow grateful for that. I might know the smell of other ends, ends of things that are terminating in a certain moment. The scent of some final period closing on a chapter of your life. Like the scent of your first kiss or last meeting with someone. In this context, my London friend told me the story about his actual place of work. He creates intelligent electronic systems which are responsible for controlling a whole skyscraper. There is a place in this type of building in which all accumulators are connected in parallel series. When they are connected in this parallel series system they are strengthening the power. It's extremely dangerous to enter that space, but he knows how to move there safely. Sometimes he has to install something above these accumulators and at that moment he can physically feel their power. They are exhaling the smell of almonds. Almonds are the scent of death. Not without significance hydrogen cyanide which was widely used as a poison in the Middle Ages and chemical weapon in in these times has the same smell. It is an observation from contemporary reality, which I find very precious to my process of gaining knowledge about the space that surrounds us.



In this process of observing, looking around, I was staring at the sun a lot, which brought me to the routine of taping it. Every year since December 2013 I've filmed the sun for around 5 min. I use my handheld Camera, keeping it in my hand so the movement of my body is somehow visible. It's just a romantic collection. The way of checking if the sun is changing, if I'm changing or generally if anything changes. Another utopian idea just for my personal, perverted pleasure. Conceptual gestures, which keep my first part of December in discipline, ever since 2013.

When I looked in opposite direction via the same window that I use to chase the sun I could see a bus depot. It was built in 1964 and it stopped functioning soon after I moved in to apartment (2013). I looked at the roof of that station every single day. The architecture of those post-industrial buildings with all their curves and huge surrounding halls are beautiful. Not many people have had the privilege to look at this property from my angle. I have always dreamed of making a spatial intervention at this property, but never had enough spark to do it. Or maybe it was just intimidating. I was observing that place for so long that I became too shy to introduce myself to it. I just recently read that the city council decided to renovate that estate. In 2020 it will be completely rebuilt and shiny new constructions will replace the current ones. Pity. We had such an intimate relation.

I was standing in front of my wall with the same feeling as I had observing this still, almost dead space of a bus depot, surprised that the central point is still empty. The only thing appeared around center of my map was a free thought "Rozpierzdolić struktury" (fuck the structure, but in polish rozpierzdolić has a particular destroying or ruining vibe). But this empty space says a lot about the whole process. The eye of the storm. A central point full of calm from which it is easy to observe and experience the situation around.



At some point I was surprised and satisfied with what appeared on my A4TERRITORY. The invisible for me at the beginning connections, become visible just because I have looked at it from different perspective. I faced them and it led me to the next level in a completely different way. I created a spine to which muscles can be attached. It's difficult to get any distance during this type of process, but it became obvious which factor I missed...

I realized that Samuel Beckett wrote something especially for that occasion in his novel "Molloy": "But on examining my pocket-book I found it contained no more than fifteen shillings, which led me to the conclusion that my son had not been content with the sum already in his possession, but had gone through my pockets, before he left, while I slept. And the human breast is so bizarre that my first feeling was of gratitude for his leaving me this little sum, enough to keep me going until help arrived, and I saw in this a kind of delicacy!"

I'm not escaping from the inevitable process to which people and things subordinates. Breakup and failing is a feature of our (every) civilization. Now, as I look, and think once again about my history, which is a long account of calamities, it occurs to me that I missed a crucial factor. A factor of love. Love and empathy that was brought previously to my projects, mostly because of the generous performer and spectator involvement. Their personal and emotional impact fulfilled my narration. I became the son who had disappeared at the last stage and left this delicate space to be cherished by others. The question is, am I able to change that and take full responsibility for not only showing but also participating in the process of love. I decided to give myself unlimited space to play with the material of my own thoughts. I move out from one point to the other to experience that what I just created is a space of fear. Research has taken a shape of artistic gesture and it will lead me to another one soon.



